

Anna Sulimowicz

Karaimi znad Złotego Rogu

Awazymyz : pismo historyczno-społeczno-kulturalne Karaimów nr 1, 8-9

1989

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Anna Sulimowicz

Karaimi znad Złotego Rogu

Małe, kręte uliczki pną się stromo pod górę i równie gwałtownie opadają w dół. Stare i nowsze domy, często drewniane, mniej lub bardziej zaniedbane, ciasno stłoczone jeden obok drugiego. Sznury suszącej się bielizny zwieszające się pomiędzy balkonami. Gromadki bawiących się na ulicy dzieci, kobiety wyglądające przez okna, rozmawiające z sąsiadkami. Bezpańskie koty buszujące całymi stadami w stertach śmieci. Hałaśliwi wędrowni sprzedawcy głośno zachwalający swe towary. Oto typowy widok Hasköy, jednej z dzielnic Stambułu, położonej na zboczu wzgórza nad zatoką Złoty Róg. Mahlul Sokak, wąski zaułek parometryj zaledwie długości też nie wyróżniałby się niczym szczególnym wśród uliczek Hasköy gdyby nie zajmujący jedną jego stronę wysoki kamienny mur z solidnie wyglądającymi żelaznymi drzwiami. Tu właśnie znajduje się ostatnia w Stambule Karaimska kienesa.

Niegdyś karaimskich świątyń było w mieście nad Bosforem kilka, podobnie jak i karaimskich gmin na terenie Turcji. Ale do naszych czasów przetrwała tylko ta jedna w Stambule i jej kienesa w Hasköy.

Stukot żelaznej kołatki niesie się głośnym echem. Po chwili słychać odgłos kroków i furtka otwiera się. Na wprost pomost z balustradką prowadzi do kobiecej części świątyni. Aby dojść do wejścia głównego trzeba zejść kilkanaście stopni w dół, gdyż okolone wysokim murem podwórze kienesy znajduje się sporo poniżej poziomu ulicy. Sam budynek jest z zewnątrz raczej niepozorny, za to wewnątrz prezentuje się wcale okazale. Szczególnie przyciąga uwagę pięknie zdobiony, wielobarwny sufit i efektowne kryształowe żyrandole. Jakiś czas temu przeprowadzono remont kienesy, odmalowano ściany, dokonano niezbędnych napraw dachu i okien. Budynek pochodzi z osiemnastego wieku, został wybudowany na miejscu dawniejszej kienesy, zniszczonej wskutek pożaru, a która według tradycji miała być zbudowana jeszcze w czasach bizantyńskich. Obecna kienesa szczęśliwie ocalała z ogromnego pożaru, który zniszczył całą dzielnicę w 1918 r., ale nie ominęło jej innego rodzaju nieszczęście. Oto w zeszłym roku doko-

nano włamania. Lupem złodziei padły stare, srebrne ozdoby z wyposażenia świątyni. Na szczęście przestępcy, spłoszeni przez sąsiadów, nie zdążyli już wynieść cennych dywanów. Ale nie udało się ani schwytać złodziei, ani też odzyskać zrabowanych przedmiotów.

Jest 22 września, Święto Pojednania. Powoli schodzą się stambulscy karaimi. Zostało już ich niewiele, zaledwie około 90 osób. Większość z nich to ludzie w podeszłym wieku, młodzież nie znajdując w Turcji możliwości realizacji swych aspiracji emigruje, osiedlając się w Stanach Zjednoczonych, Francji czy Austrii. Wiele tu zatracą poczucie swej odrębności, wchodzi w związki małżeńskie czy to z Turkami, czy z przedstawicielami gminy żydowskiej i rozpląwa się w obcym środowisku. Życie społeczne powoli zanika. Stąd też tylko przy okazji większych świąt spotykają się w kienesie przedstawiciele stambulskich rodzin karaimskich Sadyków, Sinanich, Jafetów, Jeruszalmich, kohenów i innych.

Kiedyś gmina stambulska należała do największych i najświetniejszych gmin karaimskich. Za czasów Imperium Osmańskiego karaimi cieszyli się dużym poważaniem. Za panowania zdobywcy Konstantynopola sułtana Mehmeda II żyło ich w samym tylko Stambule około dziewięć tysięcy. Zajmowali się głównie handlem i złotnictwem, które to zawody nadal wykonują ich dzisiejsi potomkowie. Grunty w Hasköy otrzymali Karaimi od sułtana Abdülaziza. Według legendy był to wyraz wdzięczności władcy za wyleczenie go z choroby oczu przez starą karaimkę. W Hasköy obok istniejącej do tej pory kienesy i cmentarza znajdowała się także karaimska szkoła, a dzielnica ta w całości prawie była zamieszkała przez Karaimów aż do 1918 r., gdy po straszliwym pożarze opuścili oni Hasköy i przenieśli się do innych dzielnic. Z dawnego Hasköy ocalało kilka starych domów przy uliczce noszącej miano ... Karaim Cikmaz /Karaimski Zaułek/.

W tegorocznych uroczystościach z okazji święta Pojednania wzięło udział dwadzieścia kilka osób. Nabożeństwo prowadził spełniający obowiązki hazzana pan Józef Sadyk. Zazwyczaj nawet w święta do kienesy przychodzi niewiele osób, a w soboty nabożeństwa praktycznie się nie odbywają. Tak dużą frekwencję w tym dniu spowodowała, jak się wydaje, wieść o przybyszach z Polski i każdy pospieszył, aby ich zobaczyć. Trudno powiedzieć, czy pewna dezorganizacja zauważalna w czasie obrzędów jest wynikiem różnic w liturgii, które nie uszły uwagi specjalisty dr Aleksandra Dubińskiego, czy też jest to skutek braku wykształconego duchownego. Ale te drobne dysonanse nie mogły zmącić radości ze spotkania z karaimami znanymi z Bosforu. Zostaliśmy przyjęci niezwykle